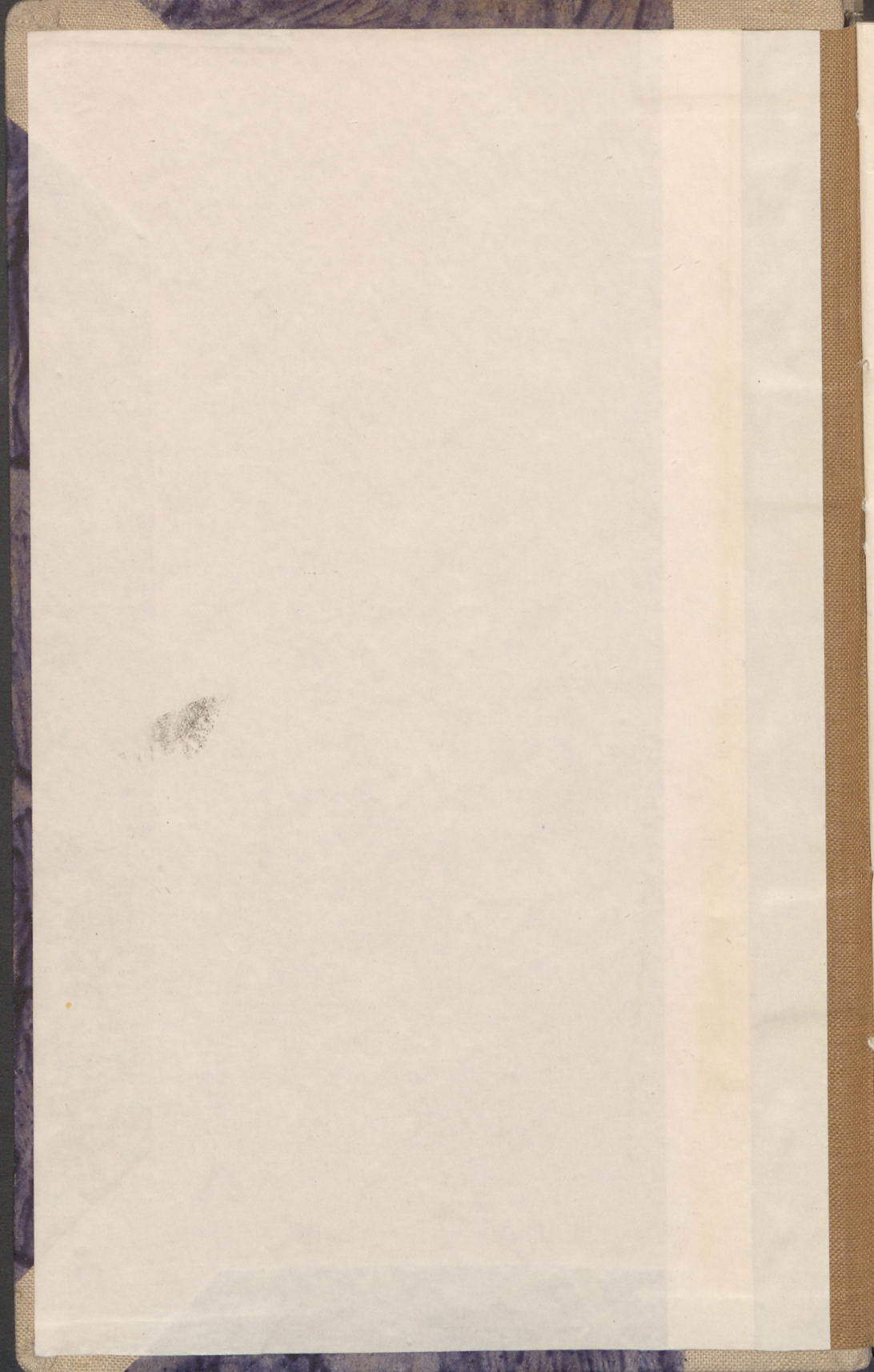


355918



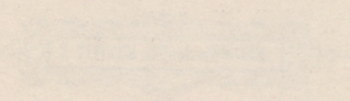
375918

KORREKTURA  
PRAWY I PROCESU  
POLSKEGO

PRZEKŁAD  
JERZY SZYMCZAK  
I INNI

WYDAWCA  
WARSZAWA 1952

BOLESŁAW PIŁAŃSKI



WYDAWCA  
WARSZAWA 1952

WYDAWCA  
WARSZAWA 1952

810228

KORREKTURA  
PRAWA I PROCESU  
POLSKIEGO

PRZEZ

JĘDRZEJA SUSKIEGO.  
Z RODSTWA

wydana Roku Pańskiego 1610. w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka  
Typographa K. I. M.

wydał powtórnie i wstępem opatrzył

BOLESŁAW ULANOWSKI.



KRAKÓW.  
NAKŁADEM WŁADYSŁAWA BARTYNOWSKIEGO.

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,  
pod zarządem Jana Gadowskiego.

1888.

№ 45

355918



K. 798/65

## SŁOWO WSTĘPNE.

W historii prawa Polskiego jest korektura względnie kodyfikacja praw jedną z tych kwestyi, które przez całe stulecia interesują ogół, które szeroką a nieraz i znakomitą wywołują działalność, a przecież dziwnym zrządzeniem losu do żadnego nie doprowadzają nareszcie rezultatu.

Zaczawszy od pierwszych lat XVI w. aż do ostatnich posiedzeń czteroletniego sejmku wciąż te same pojawiają się usiłowania, te same podnoszone bywają motywa, ale zawsze na próżno, zawsze bez należytego poparcia ze strony tego lub owego czynnika, a jeżeli są wszyscy zgodni, to wśród niesprzyjających zgoła okoliczności.

Wiek XVI to epoka największych illuzyi i najgorętszych zabiegów. Korektura z r. 1532 to dzieło długiego namysłu, to owoc rozważnej pracy ludzi, którzy wierzyli w powodzenie i podejmowali się ciężkiego zadania z całą pewnością, że zasłużą sobie u przyszłych pokoleń na wieczną chwałę i wdzięczność. Statut swój pisać zaczynał Przyłuski z zapałem i gorączkową werwą. Nie tylko chciał go swojej wyłącznie zawdzięczać nauce, ale i drukarni żadnej powierzyć go nie chciał, lecz we własnej umyślił wytłoczyć go officynie. Ale sam już dalszy przebieg natężonej pracy zgotował autorowi bolesny zawód, bo wywołał w nim złowieszcze przecucie smutnego losu, jakiego doznać miał ten nowy projekt kodyfikacyi.

Skromniejszym i szczęśliwszym był Herburt; ale przykład jego nie na wiele posłużył, bo zrywają się jeszcze

w ślad za Przyłuskim najpierw Sarnicki, a później Januszowski, i piszą olbrzymie projekty, których jednakże nie mogła od zupełnego pominięcia ani nawet niezwykła ich uratować objętość. — Była to surowa ale i zasłużona nauka, która tym razem nie pozostała bez wpływu. Otworzyły się prawnikom Polskim oczy, zrozumieli oni teraz nakoniec, że erudycya i rozwlekłość mało ważą w obec ogólnych wymagań, że pilne zestawienie wszystkich textów i rozczłonkowanie ich według mniej lub bardziej odpowiedniego systemu nie wystarcza jeszcze społeczeństwu, które może i nie wie dobrze, czego pragnie i oczekuje, ale za to dobrze rozeznąć potrafi, że to lub owe dzieło wymarzonemu nie odpowiada ideałowi.

Więc najbliższe zaraz kompilacye inny już wcale przybierają zakrój i rozmiary. Więc mimo uchwalania przez sejmy coraz to nowych i obszernych konstytucyi, jest *Promptuarium* Szczerbicza mniejszem daleko od Statutu Herburta, a *Compendium* Zawadzkiego o pół przynajmniej krótszem od zbiorów Sarnickiego lub Januszowskiego. I nie przybierają oczywiście ani *Promptuarium* ani *Compendium* pozoru kodyfikacyi, lecz zrywając z wszelką myślą korektury, utylitarnym tylko hołdują względem. Korektura zawiodła, a sprzecznych namnożyło się ustaw, więc hasłem będzie praw skrócenie, wyraz niestety subiektywnym zapatrywaniom zbyt szerokie roztwierający wrota.

Ci co nie chcieli się rozstać z tak popularnem pojęciem korektury, stracili już wszakże odwagę występować z gotowemi lekarstwami na wszystkie choroby Polskiego prawa i sądownictwa.

Bo wytykać strony ujemne i łatwem było i wdzięcznem przedsięwzięciem, kto przy tej pozostał roli, z za-



wodem lub upokorzeniem z pewnością się nie spotkał, ciernie przypadały dopiero tym w udziale, którzy chcąc złemu zaradzić występowali z projektami poprawy.

W miejsce więc obszernych projektów kodyfikacyi pojawiają się małe broszurki, pisane przystępnie, a poruszające kwestyę korektury z pewnych tylko punktów widzenia. W miarę rozległości widnokregu umysłowego autora przedstawia się korektura raz w tym raz w innym świetle. Według jednej broszury potrzeba tak niewiele tylko zmienić, aby wszystko było dobrze i najlepiej, że aż niecierpliwość bierze, gdy się przekonywamy, że nie usłuchali współcześni mądrej rady, nie przedsięwzięli wskazanej zmiany i nie wstrzymali dalszego a nieuchronnego rostroju.

Inny znowu pisarz nie jest już tak optymistycznie usposobionym, i więcej ma niedostatków do wytknięcia. Wylicza je więc, i sądzi naiwnie, że trzeba tylko te przez niego podniesione braki usunąć, aby stało się prawo Polskie zupełnie idealnem.

Prawda, że drobna ta i najczęściej piętnem dyletantyzmu naznaczona literatura nie przedstawia dla historyka prawa niezwykłych zdobyczy, ale wśród wielu niepowołanych zabierają głos i tacy, którychby zawsze wypadało wysłuchać, w jakikolwiek bądź sposób umyślili by się odezwać. Zresztą utrudnionym jest w tym kierunku sąd jeszcze o tyle, że broszurki te prawne z początku XVII wieku należą wszystkie do niesłychanych rzadkości, i znane są najczęściej w jednym tylko i to nie zawsze przystępnym egzemplarzu.

Dla tych, którzy o nich z urzędu wspominali t. j. dla historyków literatury nie przedstawiały pisemka te żąd-

nego prawie zazwyczaj interesu; ztąd lakoniczność w ich ocenie, ztąd też wypływa, że tak wiele ich wprost pominięto milczeniem.

Ale ponieważ jednym z najważniejszych rozdziałów wyczerpującej historii prawa jest należyte przedstawienie litteratury prawniczej, więc, mimo przeświadczenia, że większa część tych broszur prawie żadnej nie miała doniosłości praktycznej, nie możemy nie zwrócić na nie uwagi, bo każda z nich jest często jedynym świadectwem wykształcenia prawnego tej lub innej osobistości.

Ogólną miarą znaczenia, jakie przywiązywać powinniśmy do podobnej treści broszur, jest oczywiście stanowisko ich autorów. Elukubracyje stojącego po za praktyką i tajemnicami zawodu pisarza mniejszy w nas budzić będą interes, choćby odznaczały się zresztą i pewnym szablonowym rozsądkiem i choćby poruszały cały szereg rzeczywiście piekących kwestyi. Co najwyżej pouczają nas one o opinii publicznej i dostarczają nam wyliczenia podnoszonych przez ogół i w ustach każdego będących utyskiwań.

Gdzie jak w Polsce brały szerokie bardzo warstwy szlacheckie czynny w życiu publicznem udział, tam szybko też stawał się powszechną własnością na pół-fachowy sposób traktowania bieżących pytań, tam wielu używać mogło swobodnie w wywodach pisemnych terminów technicznych i najeżdzać mogło swą prozę sentencyjami mającemi świadczyć o znajomości rzeczy piszących. Właściwe nareszcie XVII stuleciu styl i maniera rozlewają na większą część współczesnych pisem jednostajny pokost, który zaciera indywidualność autora i utrudnia zdeterminowanie wartości anonimowych zwłaszcza utworów.

Tem bardziej za to interesować musi nieliczny zasób broszurek, których autorowie znani nam są jako biegli prawnicy, występujący w danym razie ze swoim zdaniem nie dla popisu, ale w zamiarze zużytkowania długoletnich doświadczeń w wymagających ścisłej dyskusji sprawach.

Do rzędu takich broszur należy w pierwszej linii „Korektura Prawa y Processu Polskiego“ wydana w Krakowie roku 1610 przez Jędrzeja Suskiego, herbu Lubicz, z Rodstwa.

Autor sprawuje w latach 1587—1606 ten sam urząd notariusza Grodu Przemyskiego, od którego rozpoczął Przyłuski publiczną swoją karierę, i czerpie swą wiedzę z ciągłego się stykania z praktyką sądową i życiem parlamentarnem: „Jam iest najmniejszy — powiada Suski na pierwszej karcie swojej broszury, — y nie przypisuię sobie nic, ale iż mię tak Pan Bóg chciał mieć, żem z młodych lat stargał zdrowie na sprawach sądowych, żadnego Seymu, Seymiku, Trybunału, y zjazdu nie opuszczaiąc, a na czynieniu sprawiedliwości dwadzieścia y kilka lat siedząc, ludzi biegłych y w prawie wczonych diszkursow rozmaitych słuchaiąc, y *continua praxi* był, nie mogło być bez tego, żebym czego nie przechwycił, tak, iako kto po słońcu wstawicznie chodzi, nie może być aby nie ogorał.“

Skromny i nie mierzący wysoko pisarz grodzki Przemyski nie umiał, czy nie chciał wkraść się do łaski magnatów, i musiał dla tego poprzestać na ogłaszaniu drobnych pisemek, chociaż gotową miał większą o wiele pracę: „Ja w domku mieszkaiąc, — powiada on we wstępie do drugiej swojej broszury — a próżnowania które do wszystkiego złęgo wrota otwiera vchodząc, a to coby ku chwale Bożey y ku pożytkowi oyczyzny służyło przed oczyma

swemi mając, zebrałem niemało lucubratii swych około wykładu Prawa naszego Koronnego, ktore Prawo acz ich przedemną wiele ludzi zacnych y godnych spisowało y do kupy zbierał, ale się tego Prawa naszego zaden expositor do tego czasu nie znalazł, częgo w inszych prawach postronnych barzo wiele. Bo do tego trzeba człowieka ktoryby vmiął nie tylko *patrias leges*, ale też *Canonicas et Imperiales*, y do tego żeby miał wiadomość Kroynik Polskich, y wiedział przyczynę dla czego ktore prawo wrosło, a ten wykład prawa iest barzo potrzebny, a zgoła bez niego Statuta nasze nie są smaczne do czytania, siła się ich na nim zawodzi, kiedy go nie tak wyklada iako ma być rozumiano. Mam ia tego niemało, ale to wszystko wydać do druku iest praca niezmierna, a koszt nie moiey chudey kondytiey, ktory majątnostkę nie wielką mając, a nigdy żadnego Pana *beneficiarius* nie będąc, ani od żadnego iurgieltu, abo (iako iest inszych wiele) majątności trzymając, sam swą pracą żywię. Z tych iednak lucubratii swych vmyśliłem na ten czas te kilka kart *in lucem* podać, do czego mię przywiodły osobliwie dwie przyczynie. Iedna, zem nie dawno wydał Korrekturę Prawa y Processu naszego, ktora iż widzę, że ma mieysce v ludzi wielkich y godnych, ktorzy iey w Libraryach szukając, a iż iuż iest wykupiona, znaleźć nie mogąc, często mię o nią nie tylko z bliskich, ale y odległych mieysc solicituią“.

Zawsze jednak potrafił Suski dojść do pewnego majątku i prócz dziedzicznego Rodstwa w posiadaniu jest części Balic i wójtostwa w Dębowicy. O ile pozwalają wnosić zapiski sądowe Przemyskie, umiera Suski około

roku 1616<sup>1)</sup>, a dobra jego obejmuje w spadku syn jego Krzysztof.

Ziemia Przemyska była widocznie odpowiednim gruntem dla wykształcenia zdolnych prawników. W niej to stawiają pierwsze kroki Przyłuski i Herbut, a chociaż nie wyrównywa im rozgłosem Suski, to przecież może to zbieg jedynie okoliczności nie pozwolił naszemu autorowi w godniejszy sposób literacką swą zamknąć działalność.

Z pism Suskiego znane mi są tylko dwa następujące:

1) Korrektura Prawa y Processv Polskiego<sup>2)</sup> która się pojawiła w r. 1610, oraz

2) Declaratia Statvtow Koronnych o rozdawaniu Dignitarstw Kościelnych, y Beneficyi Ruskich<sup>3)</sup>, napisana w Balicach 8 Czerwca 1611, a ogłoszona 1612 roku, po-

---

<sup>1)</sup> Kilka dat biograficznych o Suskim zawdzięczam uprzejmości Dr. A. Prochaski.

<sup>2)</sup> Broszura ta składa się z karty tytułowej, dwóch kart nie-liczbowanych zawierających przemowę Suskiego wystosowaną do Adama Stadnickiego kasztelana Kaliskiego etc., i z 15 kart liczbowanych mieszczących właściwy text Korrektury. Na odwrotnej stronie karty tytułowej mieści się wyobrażenie herbu Sreniawa z wierszem ułożonym na cześć Stadnickiego. Jedyny znany mi egzemplarz tej broszury przechowany jest w Bibliotece Zakładu Ossolińskich we Lwowie.

<sup>3)</sup> Książeczka ta składa się z karty tytułowej, z 8 nie-liczbowanych kart, z których dwie poświęcone przemowie a 6 textowi, na odwrotnej stronie karty tytułowej wyobrażony jest herb Mikołaja Spytka Ligęzy z pochwalnym wierszem, a oprócz tego jest jeszcze osobna końcowa karta z wyobrażeniem herbu Suskiego (Lubicz) wraz z wierszykiem, który ułożył: quidam ex amicis. — Egzemplarz tej broszury posiada Biblioteka Jagiellońska, a krótki z niej ustęp przytoczył Helcel w Przedmowie do I-go Tomu Starod. Prawa Polsk. Pomn. p. LVII uwaga 2.

dobnie jak pierwsza praca w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka.

Wiszniewski<sup>1)</sup> a za nim Sobieszczański<sup>2)</sup> przytaczają jeszcze jako dziełko Suskiego następującą bezimiennie wydaną broszurę:

„Sposób podaiący drogę do Korrektvry Prawa, a zaty m do sprawiedliwości y pokoju w Koronie Polskiej: prawie według ludzi bogoboynych y spokojnych, zwierciadło cnot, przez Szlachcica Polskiego napisany. — Ku koncowi przydano o Rokoszu y o Constitucyach przeszłego Seymu. — w Krakowie Roku Pańskiego 1607“<sup>3)</sup>.

Sądzę jednak, że obaj pisarze są w błędzie, który ła two zresztą jest wytłumaczyć.

Suski bowiem powołuje się w swej „Declaracy“ na ogłoszoną poprzednio „Korrekturę“, której jednak żaden z historyków Literatury nie znał i nie opisał. Z tego zapewne powodu wpadł Wiszniewski na przypuszczenie, że tą przez samego Suskiego wspomnianą pracą jest „Sposob daiący drogę etc.“.

Obecnie jednak, skoro znamy autentyczną w tej sprawie przez Suskiego w r. 1610 ogłoszoną broszurę upada tem samem jedyna podstawa domysłu Wiszniewskiego.

Ponieważ jednak mógłby kto zawsze jeszcze upierać się przy przypuszczeniu, że i ta pierwsza anonimowa broszura pochodzi od Suskiego, dla tego przejrzałem ją z całą starannością i treść jej pilnie rozważyłem. Wynikiem jed-

<sup>1)</sup> Hist. Lit. IX p. 380.

<sup>2)</sup> Encyklopedyja Powsz. T. XXIV p. 338—339.

<sup>3)</sup> Broszura ta składa się z 21 kart liczbowanych, wliczając już w to kartę tytułową. Korzystałem z egzemplarza należącego do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej.

nak wewnętrznej analizy było przeświadczenie, że autorem „Sposobu“ nie mógł być zawodowy prawnik, lecz ogólnie tylko z prawem obeznany ziemianin, że dalej wyznaje autor „Sposobu“ inne zapatrywania w kwestyi stosunku szlachty do duchowieństwa<sup>1)</sup> niż te, którym prawdopodobnie hołdował Suski posyłający swą Deklaracją przed ogłoszeniem jej drukiem biskupowi do przegłędnięcia, a narreszcie, że w ujęciu przedmiotu i argumentacyi nie ma autor „Sposobu“<sup>2)</sup> nic ze Suskim wspólnego.

Główną pracą Suskiego jest niezaprzeczenie „Korektura prawa y processu Polskiego“. Nie zamierzamy bynajmniej podawać jej treści, bo za korzystniejsze uważamy odesłać czytelnika do oryginalnego tekstu, ale chcemy tylko zaznaczyć, że krótkie i nader zwięzłe przedstawienie Suskiego rozpada się na dwie odrębne części:

1) cf. Artykuł XXVI, p. 33.

2) Najbardziej charakterystycznym z tej bezimiennej broszury jest ustęp 2-gi z art. XI (p. 20 - 21): «A ktoby chciał dobrze, przystoynie, do stanu małżeńskiego przystąpić, *ostendat se primo sacerdotibus*: niech pierwey będzie w kościele swey confessiicy zapowiedany, a do ksiąg Grodzkich zapisać zmwę y posag, z temi, z którembiby należało, z Rodzicami: a gdyby Rodzicow nie stało, z opiekunoy: dwiema *ex linea paterna, totidem ex materna*: aby wszyscy rodzicy y powinni bliscy, według vpodobania swego corkami, pannami, wdowami, żonami, szafowali, nie tak iako w Statucie Herburtowym y inszych napisano; nie pytać panny, wdowy, dziewczki, mężatki, iesli z iey przyzwoleniem abo nie, bo te łacno zwiesć y vglaskać, gdyż nie mają *communem sensum, simiac* są, we Włoszech y inszych cudzych kraiach nie bywały: a tak nie białych głów o to pytać, bo nie są *sui iuris*; ale mają bydź w mocy rodzicow: a gdyby tych nie sstało, powinnych bliższych y opiekunow; iako y żony w mocy małżonkow swych» — Wszak nie jest to na żaden sposób argumentacya prawnicza.

W pierwszej podaje autor ogólne uwagi znamionujące człowieka nieskorego do zmian, lecz kierującego się głównie doświadczeniem i nieoddającego się iluzynom. W drugiej zajmuje się Suski szczegółowem omówieniem dwóch zdaniem jego bardzo dotkliwych braków polskiego ustawodawstwa, które upatruje w mylnem rozumieniu i interpretowaniu zasady: „Neminem captiuabimus nisi iure victum“, i w istnieniu odrębnych, dla Żydów przeznaczonych, przywilejów.

W krytycznych wywodach okazuje Suski wiele sprytu i niezależności sądu. Umie się on wznieść po nad powszednią rutynę i dochodzi wskutek tego do oryginalnych poglądów.

Krytyczne rozbieranie pewnej kwestyi prawnej stanowi nawet tak dalece właściwość Suskiego, że i druga jego praca nie jest w rzeczy samej niczem innym, jak analizą kilku tekstów prawnych, a przedewszystkiem przywileju Jagiełły.

Do zrozumienia praw koronnych uważa Suski za niezbędną nietylko znajomość krajowych ustaw, ale także prawa kanonicznego i cesarskiego tj. rzymskiego. Mówiąc zaraz potem, że wiele pracy poświęcił wykładowi prawa Polskiego pozwala się nam Suski domyślać, że on sam jest w obu tych rozległych dziedzinach dostatecznie biegłym.

Odezwanie się Suskiego w sporach religijnych, toczących się współcześnie na Rusi, dowodzi wszechstronnego jego wykształcenia i interesowania się prócz prawem także innemi ogólniejszego znaczenia kwestyami.

Pisma Suskiego cieszyły się u współczesnych zasłużonem wzięciem. Sam autor donosi nam, iż już w roku 1611 rozkupioną została „Korrektura“, a bardzo jest pra-



wdopodobnem, iż głównie wykupywali ją i niszczyli Żydzi, którym ostre i tak bardzo nieprzyjazne dla nich wywody Suskiego nie mogły być na rękę. Ta okoliczność najlepiej nam tłumaczy wielką obecnie rzadkość „Korrektury Prawa i Processu Polskiego“.

Wypada nam nareszcie wspomnieć o sprawie, która Suskiego uczyniła głośniejszym, niż własne jego pisma. Niesiecki zamieścił w Herbarzu swoim wiadomość, że P. Suski, pisarz Grodzki Przemycki ogłosił jako swoje dzieło „Rozmowę o elekcyey“ Górnickiego. Wzmianka Niesieckiego jest wprawdzie niedokładną, ale nie można wątpić, że miał on na myśli naszego Jędrzeja. Otoż rok pierwszego wydania dzieła Górnickiego tj. r. 1616 każe nam przypuszczać, że to może już nie sam Jędrzej Suski publikacją tą się zajmował, lecz że znalezionym został manuskrypt Rozmowy pomiędzy pozostałymi po nim papierami, prawdopodobnie jednak bez oznaczenia autora. To może sprawiło, iż krewni Suskiego utwór ten za jego własny przyjęli i w tem go też ogłosili mniemaniu <sup>1)</sup>.

Co się tyczy uskutecznionego przez nas przedruku, to kierowaliśmy się przy nim tak historyczno-prawnymi jak bibliograficznymi względami.

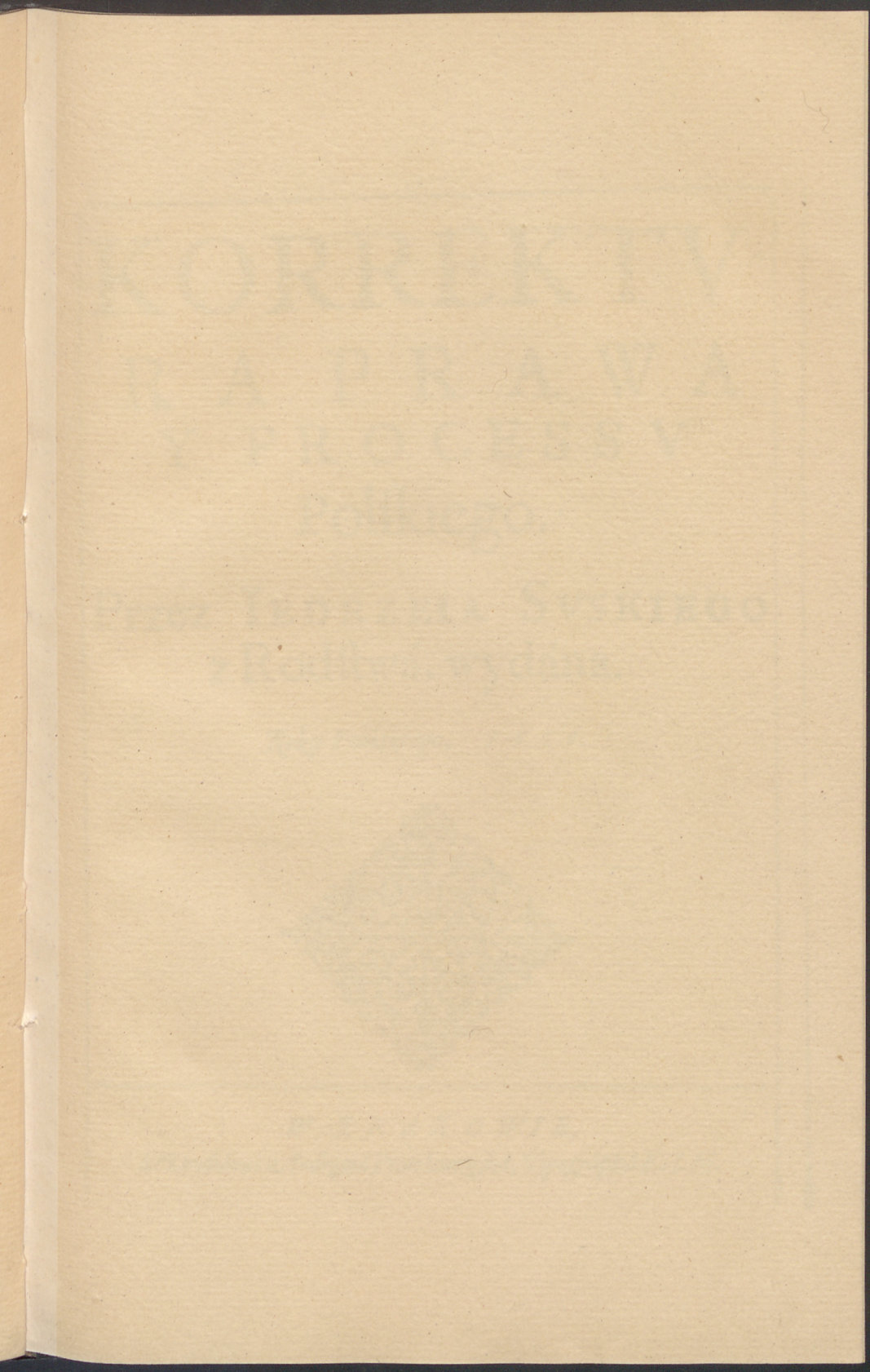
Historyczno-prawne względy kazały nam w ogóle przystąpić do tego zadania z powodu, iż zasługuje broszura Suskiego istotnie na uwagę; bibliograficzne — zawały znowu o tyle, że staraliśmy się usilnie, aby nowe wydanie jak najbardziej zbliżonem było do pierwszego.

---

<sup>1)</sup> Co do tej sprawy porówn.: Rafał Löwenfeld, Łukasz Górnicki jego życie i dzieła, p. 158, i tegoż wydanie dzieł Górnickiego, III p. 12 uw. 1.: Tarnowski, Pisarze polityczni XVI-go wieku, II p. 234. sq.

Ortografia i interpunkcja wiernie została zachowaną, a nawet i format zupełnie prawie odpowiada edycji pierwszej. Wydanie nasze uskutecznione zostało w 50 numerowanych egzemplarzach. Sądzymy, że liczba ta jest jak na teraźniejsze potrzeby zupełnie dostateczną, dla bibliofilów zaś powinna być ograniczona ilość w obiegu będących egzemplarzy tem silniejszą przynętą.

*B. Ulanowski.*



KORREKTIV

R. A. P. R. A. W. A.

Y. P. R. O. C. E. S. S. Y.

Polkigo

FRANZISKA STANHO

z. Rodiva v. Rodiva

1848

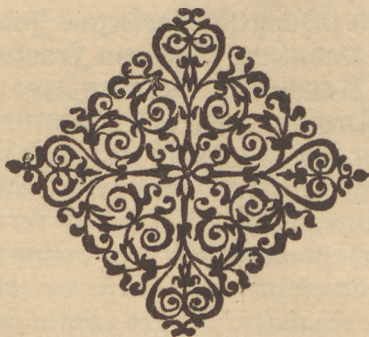


STANHOVSKA RODIVA

KORREKTV-  
R A P R A W A  
Y P R O C E S S V  
Polskiego.

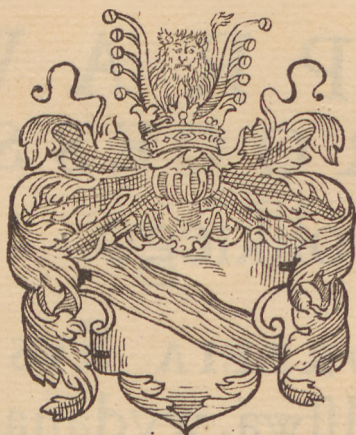
Przez IEDRZEIA SVSKIEGO  
z Rodstwa, wydána.

*Roku Pańskiego, 1610.*



W. K R A K O W I E,  
W Drukárni Andrzeia Piotrkowczyka, Typográphá K. I. M.

Ná Herb Iáśnie Wielmożnego Pána, Ieo Mčí  
 P. Adámá Stádnického ze Zmigrodá,  
 Káztellaná Káliskiego. &c.



**B**ogácił *B O G* hojny Krolestwá rzekámi/  
 W których sie złoto rodzi z drogimi perlami z  
 Hispánia Tagusem / Bermusem Lidya /  
 Abdáspesem z Gángesem społecznie Indyá.  
 Włoska ziemie Padusem / Tycynem Fráncya /  
 Aurigem Kármónia / Pákałem Uzya :  
 Lecz bogátka Druzyna rzeká w Polsce plynie /  
 Gdyż cnotámi nád złoto y nád perly slynie:  
 Zdatná nimi Stádnickich dom buyno sprawtie :  
 Wiec ná brzegu Pan *A D I M* ich teraz pilnuie:  
 Gdyż przy wierze powsechney / cnot mezną wielkością /  
 Znácznie Gyczyzny broni cna sprawiedliwością :  
 Swiežo plosac Szabáty / Wegry z kráiu swego :  
 Dálej pomagay Boże przed sierowieciu tego.

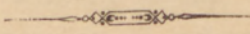
JASŃNIE WIELMOŻNEMU PANU  
JE<sup>o</sup> MŚCI PANU  
IADAMOWI  
STADNICKIEMU  
ZE ZMIGRODA  
KASZTELANOWI KALISKIEMU,  
STAROŚCIE PRZEMYSKIEMU, STRY-  
SKIEMU, KOLSKIEMU, etc. MOIEMU  
MĆIWEMU PANU.

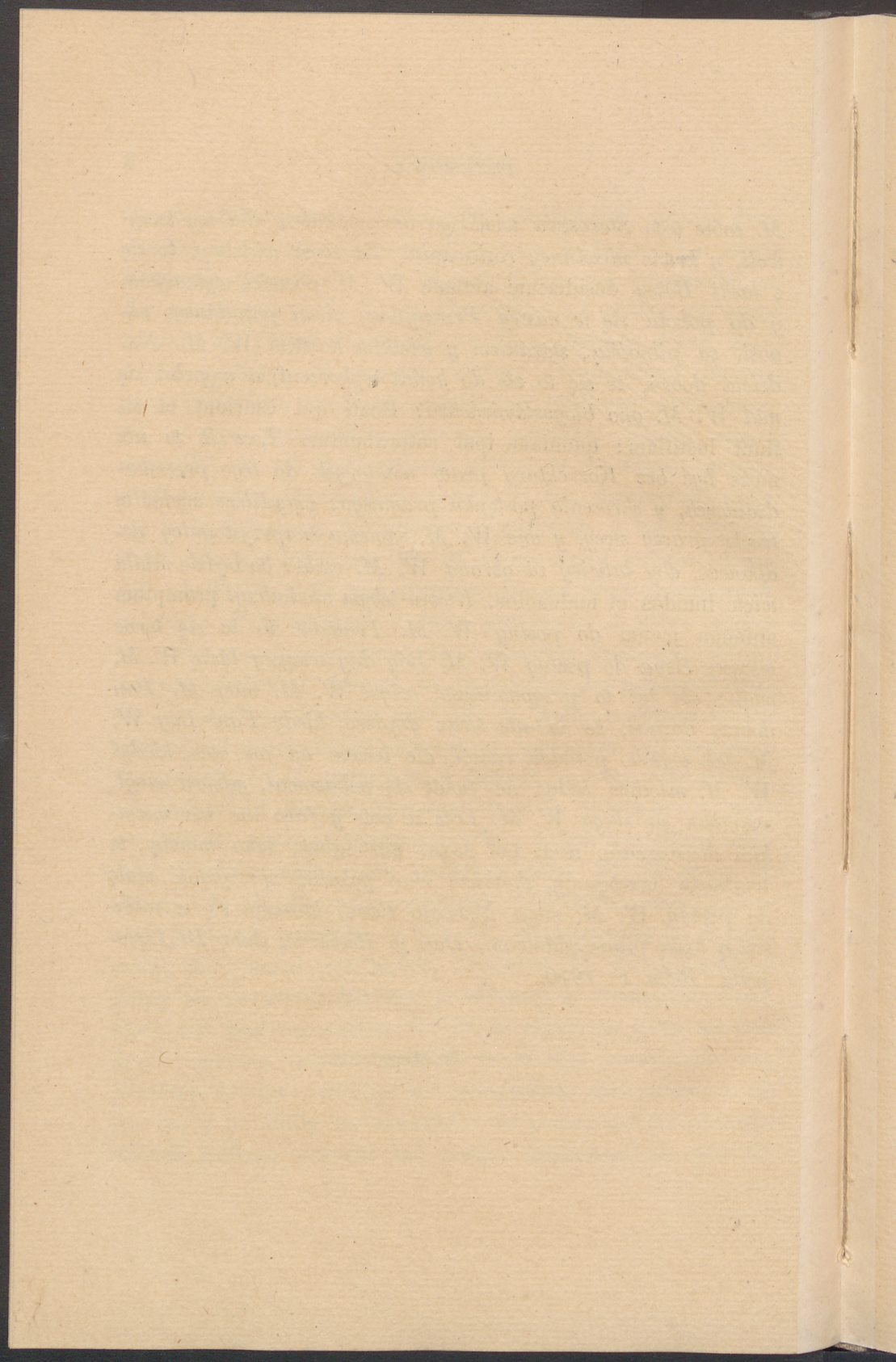
Zacnym ludziom, Iaśnie Wielmożny mnie Mćiwy Pánie, poważne przystoi traktować sprawy, á poważniejszey rzeczy nie masz nád vmiejętność Prává: ba tá iest diuinarum humanarumque rerum notitia, iusti ac iniusti scientia. Zacnieyszego nie masz nád W. M. mego Mćiwego Páná: bo W. M. idziesz z wielkich przodkow swych, miedzy in-szemi kleynotu y herbu iednego z Kmitámi, ktorych názvano a Comitatu (ktory w on czas tylko w ich domu był) Komitá-tami, á potym Kmitámi. Ci co zá ludzie byli, iáko wielkie possessye mieli, iáko Koroná Polská wladáli, wszystkim iáwno: to tylko przypomnię, że iáko Księgi y Actá Grodzkie Przemy-skie nástály, tedy sie zá Kmitow záczyły, y ták przez długie látá brát po brácie, Kmitá po Kmicie, ná Stárostwo Przemy-skie nástępował: coś W. M. moy Mćiwy Pan y sam widziéć raczył w ten czas, kiedyś W. M. fortunnie ná Stárostwo Prze-myskie wiechał, á iam W. M. Actá wszystkie Grodzkie ná

Zamku Przemyskim publice przy obywatelach ziemie Przemyskiej z powinności swej Pisárskiej oddawał. Ci mówię Kmitowie, przodkowie W. M. ná Stárostwie Przemyskim ieden po drugim siedzieli, aż do niedawnych czasow zá oycow nászych do Piotrá Kmity Woiewody y Stárosty Krak. Márzalká wielkiego Koronnego, Stárosty Przemyskiego, Spiskiego y Kolskiego, wolności szlácheckiej wielkiego propugnatorá, y tego przezwiská ostatniego potomká. Stądże zacność domu W. M. ták bylá záwsze wielka, że też dawna przypowieść w ziemi Przemyskiej wrosła: Iż bez Stádnickich żaden nie może być zacny, bez Herbortow rodowity, á bez Orzechowskich uczony. Iáko tedy W. M. z tego domu zacnego idziesz, ták też W. M. y do tych wrzędow domowi temu zwyczajnych, zá łaská Bożą wstąpił, y dáley wstępuiesz: á zátym siedząc ná tákim wysokim mieyscu, rzeczy poważne tráktujesz. Miedzy inszemi sprawámi, ktorých ia tu niechce przypomináć, ábym się nie zdał pochlebować, iáko W. M. pokoy y obronę kráiów nászych od nieprzyjaciól postronnych, zwłaszcza pod niebytnością Krolá J. M. opátruiesz, y ciężary Koronne sam práwie, nie máiąc od inszych Stárostow pomocy, dzwigasz: to tyllko przypomnię, czego nie wszyscy wiedzą, á iam tego dobrze świadom, siadáiąc często przy sądách v boku W. M. mego M. Páná, iáko W. M. często wspominasz Korrekturę práwá, y skrocenie práwnego postępkú, y iáko W. M. nárzekasz ná te swáwolá, ktora barzo gorę wzięła, y iáko byś W. M. rad widział pokoy we wszystkiej Koronie, á zwłaszcza w Przemyskiej ziemi, ktora iest pod regimentem W. M. w ktorej sie przez ten czas krew niewinna impunè wylewa, że w niej prawie po uszy zbrodniicy brodzą, zábiúiąc nie pojedynkiem iáko przedtym, ále po stu, y po kilku set czlowieká, ná práwo áni ná sprawiedliwość żadnego respektu nie máiąc: náslucham się iáko W.



*M. sobie tego Stárostwá wielkiego nie smakujesz dla tey swey-woli, y krwi niewinney rozlewánia. Zá czym widzimy, że się z laski Bożey desiderium animae W. M. poczęści wykonywa, y do pokoiu się w nászey Przemyskiej ziemi pożądanego zá-noši, za pilnością, staránem y wielkim kosztem W. M. Ná-dzieiá dobra, że się to złe do końcá wykorzeni, á wypełni się nád W. M. ono błogosłáwieństwo: Beati qui esuriunt et sitiunt iustitiam: quoniam ipsi saturabuntur. Lecz iż to nie może być bez Korrektury praw niektorych do tego przeszkadzających, y skrocenia postępku prawnego: vmyslilem wydać tę trochę pracey swey, y one W. M. sámemu naprzystojniey dedikowác, aby łatwiey zá obroną W. M. vszlá: bo będzie miała wiele inuidos et maleuolos. Ktemu żebym oświadczył promptum animum meum do posług W. M. Prawdác to że się teraz wszyscy čisną do posług W. M. Bóg day wszyscy łaskę W. M. ználi: ále też to przypominam, czegoś W. M. moy M. Pan dobrze doznał, że ia nie teraz dopiero, kiedy Pan Bog W. M. tak wysoko posádzić raczył, ále ieszcze ná on czás, kiedyś W. M. młodym będąc ná sviát się pokazował, gdzie mogł, stáwiłem się slugą W. M. Lecz że czás y fata nie we wszystkim dopuszczaly, teraz per saxa, per ignes, iáko mowia, te trudności przebywszy, skutkiem chcę pokázác vprzeymość moię do posług W. M. mego Měiwego Páná, ktoremu się w miłóściwą łaskę pilnie oddawam. Dan w Rodstwie, dnia 29 Listopáda. Roku P. 1610.*





# KORREKTURA PRAWA Y PRO- CESU POLSKIEGO

**O**Korrekturze Prawa y Processu Polskiego, dawne są mowy y stárania, ieszcze ża Kázimierzá Krolá, y za wszystkich inszych Krolow aż dotąd: á iednák się nie nie spráwiło, y nie spráwi, poki się z nią do Powiátow odżywać będą. Trzebá ná to nie wiele głow á mądrych, á síła nád tym czásu ná iednym micyscu strawić, y kósztu wiele podiáć: czego wszystkiego ná tych nászych ziązdach vtesknionych, y głowách rozrozniionych, nie może spráwić. Pátrzaemy iáko są práwa insze, ták duchowne iáko y świeckie spisáne, ktorých nie pisáli wszysecy, ále pewne osoby deputowane, iedná osobá á nawięcey trzy. Jam iest namniecszy, y nie przypisuię sobie nie: ále iż mię ták Pan Bog chćiał mieć, żem z młodych lat stárgał zdrowie ná spráwach sądowych, żadnego Seymu, Seymiku, Trybunału, y ziązdu nie opuszczájąc, á ná czynieniu spráwiedliwości dwádzieściá y kilká lat siedząc, ludzi biegłych y w prawie vezonych diszkursow rozmaitych słuchájąc, y *continua pravi* był: nie mogło być bez tego, żebym czego nie przechwycił, ták, iáko kto po słońcu vstawiecznie chodzi, nie może być áby nie ogorzał. Widząc tedy to, iáko ludzie z wielkim vtesknieniem czekáją ná tę kórrakturę, vmysliłem kilka ártikułow ná ktorých wszystko należy, wydać: iesli to za wdzięczne przyjmá, mogę się za pomocá Bożą do ostatku vdać. Pierwey tedy chcę vkázać, że Processy nászych Praw są krotkie, y nie trzebá ich áni véináć, áni odmieniać, tylko popráwić.

Naprzód pocznę od Seymowego Processu, iako od głowy sądow wszytkich. Seymowy Proces nie iest długi, bo tylko ma dwa terminy, ktore może ná iednym Seymie odprawić. Bo otrzymawszy ná pierwszy pozew *poenam contumaciae* ná początku Seymu, może drugi pozew ná tenże Seym wysłać, y nań się odprawować. A wyprawiwszy przed Seymem w Ziemstwie ábo w Grodzie *scrutinium*, może *finalem decisionem super Cittato* otrzymać. Dwie tylko rzeczy przeszkadzają, ktorych poprawić trzeba. Jedną, że Seymy składane bywają na krotkie dni. A druga że dilacyey *verae infirmitatis* pozwani vzywają: ktora iż bärzo *in abusum* przyszlá (bo iey káždy by nazdrowszy záżywa) tedy *in hoc passu* mogłaby się odciąć: á zwłaszcza, kiedy nie iest *personalis actus* do iurámentu, ták iako y Trybunał czyni. A krotkość Seymowych dni rozumiałbym, áby król I. M. po skończeniu Seymu, dwie ábo trzy Niedziele nie czynił, tylko z pewnymi Senatory y Deputaty z kołá Rycerskiego, kryminały sądził. Tym dwiema rzeczom zábieżawszy, bärzoby krotki Proces Seymowy był.

Drugi Proces Trybunalski, ten ieszcze iest krotszy: bo tám tylko tylko iest ieden termin z áppellacyey, na ktory się káždy powinien odprawić, y *decisionem finalem* odnieść. A stamtąd zaraz bywa do Grodu remissya *pro executione*. Jedną tylo rzecz przeszkadza Piotrowskiemu Trybunałowi, że Woiewodztwo spraw siłá, á do odprawování krotkie dni. Lubelskiemu zaś, że zá przystaniem Woiewodztw Wołyńskich, nie dochodzą Woiewodztwá ná káždy rok, iako bywało pierwey. Czemuby mógł zábieżć, gdyby Deputáci Wielkiey Polski w Piotrkowie cały rok sądzili, á Małopolsey w Lublinie A kiedyby mógł być we Lwowie, ná wieleby się to dobrego przydało.

Trzeci Proces iest sądu Ziemskiego: á ten nie ma tylko trzy terminy. Pierwszy pozew, ná który się otrzymawa *poena contumaciae*. Drugi pozew, ná który się otrzymawa *lucrum*, iesli *in contumaciam*: á iesli *per controuersiam*, tedy się otrzymawa rzecz samá o którą idzie. A trzeci termin, na którym otrzymawa *astitio termini concitatorii*, y zaraz *remissio pro exequutione* do Grodu. Te tylko trzy terminy w Ziemstwie: á do roku bywają czwory Roki.

Czwarty Proces Grodzki: á ten iest troiaki: Jeden sądowych Rokow, które bywają w sześć Niedziel. Ná których należą *quatuor articuli Castren: criminales*, wszyscy nieosiedli y osiedli, *ad bannniendum*, ábo *pro complicitate bannitorum* pozwani. A ten także iest krotki, do Ziemskiego podobny. Drugi Proces wrzędowych spraw, które zową *Querellarum*: dla tego że ná nie *per modum querellae* bywa ná pozwánego wydawána *innotescentia*, á nie pozew. Ná tychże Querellách należą sprawy wszytkie do zapisow. A te bywają ná każde dwie Niedzieli. Trzeci Proces Grodzki, który się funduie ná Státucie Krolá Zygmunta *in exemplari Herborti folio 173. Titulo: Officium Castren. unicuique semper debet esse paratum in recenti crimine, in administranda iustitia, et exequenda re iudicata: excoeptis duntaxat festis solennioribus et diebus Dominicis.*

A do tych spraw należą *furta, voluntaria homicidia, violentiae in personis et rebus admissae*, y insze zbrodnie które nie mają *gradus* opisanych, ále ie wrząd Stárości sądzi na każdy dzień, oprócz świętá. A te Processy niewiele terminow mają: bo po otrzymaniu rzeczy osądzoney, ábo więc iesli *in contumaciam* po otrzymaniu *lucrum*, y *termini concitatorii*, bywa *remissya* kauzy od tego wrzędu do onegoż wrzędu *pro executione rei iudicatae*. A tam *in executione* nie bywają tylko

dwá terminy. Ieden, ná którym *iureuictor super iureuicto* otrzymawa, *Interponuntur vadia triplicata*, z ktoremi posyła woźnego. A iesli wiązania nie dopuści, tedy ná drugim terminie otrzymawa *iureuictor, Decernuntur vadia triplicata*. A tám mu iuż dawaią z vrzędu Vicesgerentá ośiádłego ná rumácyą do pozwánego: ktorey rumácyey iesli pozwány nie dopuści, tedy go pozywaią *ad banniendum* ná Grodzkie sądowe Roki: ktorych może być do roku ośmiory. A iżem wyższy powiedział, że vrząd tenże, przed którym się otrzymawa *res iudicata*, odsyła sprawę do onegoż vrzędu, te iest do sámeo siebie *pro executione rei iudicatae*: (oprócz żeby pozwány w inszym Powiecie miał ośiádłość, tedy go do ośiádłości odsyłaią) tedyby kto mógł spytać, czemu tę ceremonią w Proceszie czynią iáko niepotrzebną? Ná to odpowiadám: Iż vrząd Grodzki niešie ná sobie dwoię powinność. Jednę *iudicis ordinariü*: iáko kiedy sądzi Roki Grodzkie, ábo Querelle. A drugą powinność ná sobie niešie *executoris*, według onych Státutow wyższy opisanych: *Officium semper debet esse paratum*. Otoż zá otrzymánim *rei iudicatae*, onż Sędzia odsyła do siebie, iuż nie iáko do siebie, ále iáko do exekutorá, onż sprawę, nie ná sąd, ále ná exekucyą.

Piáty Proces Podkomorski, też nie długi: iednak może być krotszy, kiedyby się odcięła niepotrzebna ná ten czas ceremonia: że kto chce o gránice czynić, tedy Podko-  
morski. musi z Ziemstwá remissyą do Podkomorzego otrzymác. A czemu by nie miał káždy kto gránice potrzebuie, zgoła brác pozwu Podkomorskiego bez tey niepotrzebney ceremoniey, że mu z Rokow Ziemskich vkázuia drogę do Podkomorzego: gdyż káždy bez tey remissiey może tráfić do niego, zwłaszcza że ná on czas kiedy ten Proces Podkomorski stánwiono, była insza kondicya vrzędu Podkomorskiego niż iest

teraz. Bo w on czas Podkomorzy był tak iako są teraz  
 vrzędnicy Ziemsy, Chorążowie, Stolnikowie, Woyscy, etc.  
 ktorzy ná vrzędy swe nie przysięgają, ktorych Krol I. M.  
 według swoiey woli dawa. Ale teraz Podkomorzego Szlachtá  
 obiera, y ná swoy vrząd przysięga. Tedy może tę remissyá  
 Ziemską opuścić, y tak gránice každemu prędzey będą do-  
 chodzić. Ponieważ się tedy pokazało, że Processy nasze  
 są krotkie y prędkie, tedybym nie rádził aby insze krot-  
 sze miał kto pisąć, ábo te odmieniać: gdyżby stąd więtsze  
 zatrudnienie Processow mogło przypaść, iako się sstało  
 w Krákovie na Koronácyey Krolá I. M. Páná naszego,  
 Roku 1588. kędy chcąc vkroćić Processu około bannitow,  
 więtsze wrotá do zwłoki otworzyli. Otoż y terazby  
 to było, kiedyby się co nowego pisało y stánowiło: łatwiey  
 tym błędom zabięzec, ktore się iuz vpátrzyły, niżeli nowe  
 vpátrować: lepiey stárego poprąwić, niżeli nowego y nie-  
 świadomego co stánowić. Więtsze są zwłoki w inszych prá-  
 wách duchownych y mieyskich: bo tám dawają dilácye *ad*  
*procuratorem, ad respondendum*: więc tám bywają Repliki,  
 Dupliki: więc rozmaíte *legalia impedimenta*, á v nas tylko  
 dwoie, *vera infirmitas*, á *pro maiori*, á wždy iednak prędzey  
 tám sprawiedliwóść dochodzi, niżeli v nas: bo tym rzeczom  
 zabięzano, które tu położę. A naprzód od fundámentu zácznę,  
 ktory gdy się dobrze záłoży, tedy y budowanie dobrze  
 poydzie. To iest, aby się żaden *Procurator* w sprawę nie  
 wdawał, zwłaszcza ná pierwszey instáncyey, bez princypałá  
 swego, ábo też bez vkazánia plenipotencyey z ksiąg Grodzkich,  
 ábo Ziemskich, w ktoreyby miánowano *expressè* sprawę, z kim  
 y o co. ktora gdy *Procurator* vkaże ná pierwszey instáncyey:  
 tedy iuz ná káżdey instáncyey może sprawę kończyć pleni-  
 potent, tylko ten á nie inszy. bo zwykli się Prokuratorowie

Plenipo-  
tentowie.

wtrącać w sprawy, y kontrowertować, y sprawy ná Trybunał wytaczać. A gdy *Actor* z wielkim kosztem do bannicyey wszystek Proces przewiodszy, spodziewa się pewney istoty: w ten czas pryncypał stanie, y odprzysiagszy się Prokuratorá znowu sprawę z początku zaciąga: y tak kázdy *Actor* dwakróć y dwiema Processámi sprawę wygrawać musi, z wielkim kosztem y nakładem swym. Czemu się zabięży, kiedy Prokuratorá na pierwszey instancyey przyjmować v sądu nie będą bez vkazania plenipotencyey, tak iáko się dzieie we wszystkich Práwach tak duchownych, iáko y świeckich: náwet y w naszym Práwie tak bywało. O czym czytay kilká Statutow *in exemplari Herborti folio 207. Titulo, Procurator seu Procuratorium.* A ná kimby taki postępek był otrzymany, iuż nie ma isć iuráment *super ignorantiam de Processu*, nie tylko *de prima instantia*, ále y *de subsequente processu, in contumaciam* otrzymanego: chyba ná kimby *merè in contumaciam* Proces był otrzymany: tedy takowy może się odprzysiąc, y to *in instanti.*

A iesliby ludzie woźnemi nie byli ángáriowani, których postánowieć, áby żaden *actor* nie mógł dowodzić relacyą woźnego (*in hoc tantum casu*) terminu, ale żeby *personaliter* v sądu miał woźnego. A tám iesliby woźnemu zádano fałszywą rekognicyą, żeby się woźny tamże v onego sądu, ábo wrzędu, przed którym sprawá iest, powinien sprawować: a iesliby się *falsitas* pokazáła, áby był od onego sądu ábo wrzędu karány według práwá, nie odsyłáiąc go ná Trybunał ábo do Woiewody: bo *ista impunitate*, wiele woźnowie występuią.

Druga: do zapisow o długi, áby áppellácyej áni mocicy żaden Sąd áni Vrząd nie dopuszczał: Aby żaden po zwány Vrzędu y strony *ad prosequendas motiones*, áni *pro grauamine* nie pozywał: Aby żaden iákiemu tá

Mocye  
Prosecucye  
Grauamina  
małe ob-  
fenta



kiemu processowi *male obtentum* nie żądał, ani kás-  
 sáciey *hannitionum* nie otrzymawał, *sub poena mille* <sup>Kássáciey</sup>  
*marcarum parti et iudicio todidem per medium seccumbenda:*  
 a iesliby co *in contumaciam* ná Trybunale otrzymał, aby to  
 było *nullius valoris et momenti*. O czym iest Státut Zygmuntá  
 krolá 1543. *in exemplari Herborti folio 117. Titulo, De forma*  
*et validitate omnium obligationum in genere.*

Trzecia: Trybunału poprąwić, v ktorego wielkie re-  
 spekty *personarum*, y koszty ták v Sądow iáko v Prokurato-  
 row bywáią. A temu się ząbieży máluczka rzeczą, gdy się to  
 postanowi. Iedná, żeby Trybunał nie sądził, zwłaszcza wrzę-  
 dow Grodzkich, *pro grauamine*, o niedopuszczenie mocyey  
 ábo ápelláciey, zwłaszcza do zapisow, y exekucey rzeczy  
 osądzoney: chybá *pro non facta executione*, ták iáko iest  
 w Constytucyey opisano, w ten czas, kiedy Trybunał stáno-  
 wiono w Roku 1578. *Titulo, Co sądzić mają.* bo tá byłá  
*mens* y intencya tych co ten Trybunał stánowali: y ták kilká  
 lat sądzili. aż potym *per abusum* poczęli o ledá co *ex offi-*  
*cio* pozywać, y *admissibiles motiones* z ledá przyczyyny znáy-  
 dować, Processy Grodzkie kássowác, y Vrząd poenowác, zá  
 czym przyszło do tego, że co Vrząd Grodzki vszyie, to  
 Trybunał rozporze: á zá tym exekucya w lekkie poważenie  
 przyszła. W drugiey. rzeczy poprąwić Trybunału: Aby ża-  
 den ták *actor* iáko y *reus*, ná Trybunał nie ieżdżił, ále przez  
 sługę ábo prokuratorá sprawę y proces wszystkim *in ocluso*  
*rotulo* posyłał, *salarium* pewne do sądu vstáwiwszy, z kto-  
 rym áby *occlusum rotulum* posyłał: w mieyskim práwie da-  
 wáią po kopie, á v nas może kilká złotych. Ták się zacho-  
 wywa w káżdym práwie Duchownym y Swieckim, á chwałó  
 to sobie ludzie. A w Athenach w Areopagu, nad ktory Sąd  
 ábo Trybunał nie był ani będzie rządnieyszy: dwie rzeczy

záchowywano. Iedná, że Sędziowie w nocy w omacku sądzili, y strony przypuszczali, aby się tym rychley *respectum personarum* vstrzegli. A druga, że strony bez żadney prae-fácyej prostemi słowy rzecz swą powiadały. Doznaliśmy co się tego roku sstało Trybunałowi, że ná nim dwie stronie záwaśnione były: początkić to dopiero, trzeba *principiis ob-stare*, żebyśmy nie rzekli: po szkodzie Polak mądr.

Compli-citas Czwartey rzeczy zámieżeć: aby żaden *bona liti-giosa sub alterius litispendentia* nie dostawał: á iesliby dostał, á był by pro complicitate pozwány, żeby tamże w Grodzie na Rocech Grodzkich była kognicya y decyzya onego práwa, nie odsyłaiać go do Ziemstwá, *salua apellatione* do Trybunału *in hoc passu reservata*.

Exeku-cya Do piątey á ostatniey niżeli przystápię, aby kto nie rzekł że to z swey głowy mam, przywiode z ksiąg Plátonowych, które pisał *de Republica*, táki przykład: Onych czasow sławni byli Lácedemoniczycy z porządnych praw, ktore mieli podáne od Likurgusa Philozophá y krolá swego: Thebáńczycy chcąc téż v siebie táki rząd mieć, wysłali z pośrzodku siebie Philozophá Phaedoná do Lácedemonow, aby im práwa spisał. Philozoph záiechawszy, mieszkał tam cały rok, pilno się wszytkiemu przypátruiąc. A wybaczywszy wszytko przyjechał do domu, i zwołano wszytkich. A on gdy w pośrzodek ich przyszedł, położył przed nimi miecz, káydany, kleszcze żelázne, y insze naczynia do męki. poyrzá po nim wszyscy, y mowia: A gdzież tá korekturá praw? á zaśmy cię po te instrumentá sáli? A on rzecze dó nich: Záprawdě wam powiadam, że w Lácedemonie tákież tam práwa iáko y násze, tylko w tym roźność iest: że w Lácedemonie niespokoyne y mężoboyce takim mieczem sćináia, záduźzone takiemi káydany karza, y wyrá-

biąc się im każą, kleszczami łotry targają y tak rząd między sobą dobry mają. Jać tu nie kładę ani káydanow, ani kleszczow: ále miásto tego, exekucyą położę, na ktorey wszystko zależy: Bo *legum autoritas in executione dependet Et leges dare, facile est: sed conseruare arduum.*

Zámnożyły się Bannicye y przyszły w lekkie powažení: á pospolicie niewiádomością się ich zámkládają. Już będą wszyscy o bannitowey bannicyey wiedzeli: á on sam tylko bannit nie będzie wiedział. Tym tedy bannicyom zámieżyć rozumiałbym tak: Aby káždy, kto ná kim otrzyma bannicyą, ábo w Grodzie ábo ná Trybunale, żeby powinien był onę bannicyą v sądu publikowaną nadáley po iey otrzymaniu y publikowaniu w sześć Niedziel, drugi raz w święto ábo w Niedzielę v kościoła w Páráfiy, do ktorey bannit náleży, przez woźnego publikowác, y onę publikacyą do Grodu wpisać: po ktorey publikacyey niech má bannit friztu do znieśienia z siebie bannicyey, y do poiednania się *cum parte aduersa* drugą sześć Niedziel. A iesli w onych sześci Niedzielách kwitu nie otrzyma, áby inż Stárostá powinien był z niego exekucyą czynić, y tryplikaty z iego máiętności wziąć, odpráwiwszy pierwey stronę práwo przewodzącą. Y choćáżby się bannit z stroną poiednał, y kwit po bannicyey w páráfiy publikowáney po dwunáście Niedziel od strony otrzymał: tedy przecię od połowice tryplikatow, ktore ná Stárostę náleżą, nie ma być wolen. A samego bannitá iesli poima Stárostá, áby go ná gárdle karał, iáko *rebellem et pacis publicae turbatorem.* A Stárostwa opátrzyć, aby potężni byli: bo słáby potężnemu nie vezyni. A exekucyą nád bannitami żeby Stárostowie czynili, nie *sub poena*, ále *sub amissione Capitaneatus*, według stárego práwa, *in exemplari Herborti folio 32. Titulo, Capi-*

Bannicye

Stárostowie

*tanei*. Niech na ten czas będzie dosyć *in causis Civilibus*: bo nie wszystko może być zaraz y Philozophowie powiedą: że *successiue fit motus*.

Poydę za tym *ad causas Criminales*, a zwłaszcza *sanguinis et voluntarii homicidii*: bo ten jest własny grzech <sup>Causae criminal.</sup> Polski, krew rozlewać, zabijać, a płaszczykiem się, *Neminem captiuabimus nisi iure victum*, zasłaniać. A te sprawy łatwiej mi przyjdzie vkroćić niżli pierwsze: bo w támtych rozmaite są Processy, Státutá, y Constitucye, ktore káždy *iuxta sensum suum* wykłádać może: czego w krimonálnych nie mász. Lecz niżeli do tego przystąpię, potrzebną rzecz przypomnię, ábym vkazał, skąd *origo et fons istius mali*. Bo tak mówią: *Felix qui scit rerum cognoscere causas*. Pospolita to iest w sprawách wszytkich, że ludzie za pierwszym powodem idą, tak w mátych iáko y w wielkich rzeczách. Widzi to káždy z nas, kiedy śnieg żimie na ziemię vpádnie, y drogi zwykłe zákryie: ten kto pierwey w drogę wyiedzie, nie vpátruiać pilno drogi śniegiem zákrytey, ná domysł iáko się mu widzi iedzie, to drogą, to podle drogi, przez zagony y doły. drugi po nim wyiechawszy nie vpátruiać tego iesli on pierwszy przed nim dobrze iechał ábo zle, iedzie iego torem: y tak trzeci, a po nich wszysey za nimi iáda, że tám gościniec vczynią kędy nie miał być, tylko dla onego iednego ktory pobłdził.

Toż się dzieie w náukach, że káždy za swego mistrzá zdániem idzie. *Et iurat*, iáko mówią, *in verba magistri*. *Tales Milesius* pierwszy Máthematyk podał to, że morze ziemię w okrag oblało, a światá dálej nie było iedno po Ocean. za nim wszysey to pisáli y twierdzili. Tak iż *Hercules*, ktory się był ná to vdał áby wszytek świat skráżył, przyszedszy do Oceaná za Hiszpánią, zátknął dwa pale miedziáne, ná

znak tego że już aż v granice świata był. Także y *Alexander* wielki uczynił: bo przyszedszy do tych słupow, rozumiał że wszystkie świat posiadał. y tak kilka tysięcy lat wszyscy rozumieli, że więcej świata y ludzi nie było, tylko tu w naszych stronach. Aż za czasów Oycow naszych, *Columbus* człowiek biegły y poważny, odkrył oczy wszystkim ludziom y znalazł ziemie tak wiele iako pierwey było, co my zowiemy nowym światem. Toż się dzieje y w rzemieślnach, z których jeden przykład wezmę: Ieden malarz mistrz pierwszy, malując słońce z miesiącem, *Mathematyki* nieumiejąc, namalował miesiąc obrociwszy jego rogi ku słońcowi: co iż ieden tak namalował, tedy za nim y do tego czasu wszyscy malarze idą, a błędu tego niewiedzą: gdyż miesiąc zawsze się obraca grzbietem ku słońcowi, a nie rogami. Spyta kto, na co to przypominam? Na to, abym to pokazał, że ludzie we wszystkich sprawach, za pierwszym powodem idą, iako à *primo authore* wezmą. Bo się toż stało y w opisaniu praw naszych. Ieden człowiek spisując Statuta y prawo nasze, y do kupy ich składając, między inszemi błędy te dwa znaczne uczynił, a za nim poszli wszyscy inszy: y za tym y siebie y wszystkich zawiodł. Ieden błąd w tym: że wolności y przywileje *Zydowskie* w Statuta nasze wpisał, które w Statucie nie miały co czynić. bo się stąd wielkie oszukanie sędziow y ludzi od *Zydow* dzieje. Drugi błąd: że artykuł praw y wolności *szlacheckiey*, *de non captivando Nobili nisi iure victo*, zle w Statucie swoim włożył, y na kilka paragrafow podzielił. Czym wielkie wrotą do swewwoley ludziom złym otworzył, tak iż prawdziwie powiedziano: że wiela złego przyczyną na świecie, *receptu medicorum, errores notariorum, et paragrapha iuriconsultorum*. Te ia dwa błędy ludziom chcę odkryć, y oczy im otworzyć: co gdy

się sstanie, tedy mężoboystwom y zbrodniom krotki proces będzie. Násłuchałem się tego dosyć między ludzmi, na Seymách, ná kazániách káznodziey wielkich y mądrych, iáko nárzekájąc ná tę swawolá y rozlewánia krwi, wołáli ná ten ártukuł, *Neminem captiuabimus nisi iure victum*: dáwájąc przyczynę wszytkiego złego temu práwu y ártukułowi: y samem dlugo w tym błędzie był zá inszemi idąc. ále gdym głębiey w te rzeczy pátrzył, obaczyłem że to práwo nie nie winno, tylko że ten ártukuł zle w Státut wpisano, y ná párágráphy go podzielono: á zá tym do złego wykłádu y błędu drogę podano.

Naprzód tedy o tym ártukule, *Neminem captiuabimus nisi iure victum*, racye położe: á potym do Zydowskich przywileiow przyjde. tylko kto chce wyrozumieć, y pożytek z tego pismá odnieść, trzebá *attentè* czytać, á Státutá Laskiego y Herbortow y Kroniki Polskie przed się wziąć. Ártukuł tedy w Przywileiu Krolá Władysłáwá Jágełá, *de non captiuando nisi iure victo*, do którego się wszytkie insze Constitucye referuią, y z ktorego iáko ze zródłá początek biorą: Taki jest słowo od słowá:

*Caeterum promittimus et spondemus, quia nullum terrigenam possessionatum, pro aliquo excessu seu culpa capiemus seu capi mandabimus, nec aliquam vindictam in ipso faciemus, nisi iudicio rationabiliter fuerit conuictus et ad manus nostras, vel nostrorum Capitaneorum, per iudices eiusdem terrae, in qua idem terrigena residet, presentatus. Illo tamen homine qui in furto, vel publico maleficio, utpote incendio, homicidio voluntario, raptu virginum et mulierum, villarum depopulationibus et spoliis deprehenderetur. similiter illis, qui de se nollent debitam facere cautionem, vel dare iuxta quantitatem excessus vel delicti, duntaxat ex-*

Laski  
fol: 51.  
Herb:  
fol: 193.

*ceptis*. Te są słowá tego Státutu y Przywileiu. ktore iáko są pospołu w Przywileiách Koronnych położone: tak ich też było trzebá w posledniejszych Státutách położyc. Co gdyby było uczyniono, tedyby się był káždy domyslił: iż z tey wolności Vrzędowey, wyięty iest złodziey, mężoboycá gwałtownik, łupieżcá, y wszeláki zbrodzień. Ale że ci ktorych práwá spisowáli, z iednego ártykułu trzy uczynili: przeto wszystkich zawiędli, y wrotá do swey woley *per imprudentiam* otworzyli. Bo naprzod kędy pisáli o personie Krolewskiej: tam dwa párágráphy rozdzielne położyli: Herb. fol: 22.  
*neminem captiuabimus nisi iure victum*: exceptiá owę ktora iest o zbrodniách opuściwszy. Kędy zaś pisáli o złodzieiách *sub Titulo Fur*: tam dopiero tę exceptiá o zbrodniách włożyli. Y przetoż v nas teraz Szláhcicá, ktory wołu ábo szkápę vkrádnie, imáią y karzą, nie pátrząc ná ten Státut: Herb. fol: 103.  
*Neminem captiuabimus*. Dla tego, że ten párágraph położony iest *sub Titulo Fur*. Co iáko mądrze czyniá, widzi káždy. Bo tego co iednego wołu ábo szkápę vkrádnie, łápáią: á temu co wszystkie konie, y woły, y šreberko, y pieniądze y co w domu zástanie pobierze, nie czyniá. Tá bylá inteneya w nászych przodkách, kiedy to práwo stánowali: Wzięli byli zá Páná Jágełá Litwiná, ktory *absolutè* w Litwie pánował, y Boiáry y poddáne swoje według woley swey sądził, y máietności pobierał, práwá żadnego okréślonego w tym nie máiąc, iáko się teraz w Moskwie dzieie. Zábiegáli tedy temu przodkowie nászy, áby Páná nie z práwem ále do práwá, nie z obyczáymi ále do obyczáiw bráli. Y przetoż práwem sobie warowáli, áby z ledá przyczyny Szláhcicá nie imał: tylko iáko się rzekło, łotrá y zbrodniá, *iuxta superiorem exceptionem*. Ale kto rzecze: że ten Státut dawno tak w vzywaniu przyszedł, ieszcze zá Augustá Krolá kon-



firmowány! *bene est*; iesli confirmowan, to też y exceptia iego konfirmowána: á zá tym káždy zbrodzień ma być przez Vrzád iman. y pátrz iáko nadobnie w tym ártykule dwiemá rzeczom zábieżano. Iedney, áby Krol nowo obrány nie tyránizował, *absoluta potestate* Szláchćićá nie imał. A drugiey, áby swawola była hámowána: y dla tegoż włożono exceptią, y w exceptiey dołożono: *nisi fuerit ad manus nostras vel Capitanorum nostrorum praesentatus*. Nád to, zá Augustá kiedy tę Constitucyą *de non captiuando Nobili* pisano, tedy támeż specifikowano, *iuxta Statuta et Privilegia*, w ktorych *de criminibus expressè* stoi exceptia. Iest *regula iuris: Expressa nocent, non expressa non nocent*. Według tey reguły nie iest nigdzież ábrogowána tá exceptia *de homicidiis et latrocinis*, y owszem wszędy konfirmowána: *ergo* ma być *firma et rata*: á meżoboycy y swowolnicy nie máią się czym záślaniać. Ták ten Státut y exceptią iego záwsze rozumiano, y tę exceptią pospołu z tym ártykułem kładziono. Aż dopiero zá Krolá Augustá niektorzy, w sweywoley się kocháiący, nie pámietaiąc co rzeczono: *medium tenuere beati*: przyszli ná to, o ktorych powiedziano: *Stulti dum vitia vitant, in contraria currunt*. Bo niechcąc być *sub iugo legis*, przyszli *sub iugum latronum et homicidarum*, nád co nie może być nic mizerniejszego: z ktorey niewoley ábyśmy kiedy wyszli, od tego ártykułu korekturę praw záczniny. Nie nowinowác to zábládzić: *humanum est enim labi*: ále to nowiná, leżć w błędzie á nie popráwić się, gdyż *diabolicum est perseuerare*. Są przykłády w Polszcze zá Krolá Augustá o exekuciey praw, ktora nie iest nigdy skończona, y owszem wolná záchowána. o czym przykład ieden tu póložę. Krolowie Polscy przeciw Státutowi Alexándrowemu siłá byli rozdáli máiętności Szláchćie: á iednak to záś ná exekuciey zá Augu-



stá Krolá powracali, co nie słusnie byli otrzymáli. Toż y teraz może być słusnie vezyniono, aby się to nápráwiło, co z swey kloby wyszło. Ale kto rzecze: żeby to była niewola, aby Szláchéć Polski był imány, y z tárásá sądzony: á mogło by to być, żeby się y niewinnemu dostało! Ná to odpowiadáiąc, trzymam z Frontynem Philozophem, który mówił do Nerwy Cesárzá Rzymskiego: Zle być pod takim pánem, pod którym nie mász nic wolności: ale dwákróć gorzey pod którym wszystko káżdemu wolno czynić co chce. Iest tu wolność zá takim złym wykładem práwá, ále łotrowi y zbrodniowi y swowolnikowi: ále záś niewola od łotrá dobremu, enotliwemu człowiekowi. Y przetoż w Polsce nie wiele ludzi dobrych: á iesli temu nie żabieją, tedy y tey trochy nie będzie: bo káždy rzecze: *Dum vitia prosunt, peccat qui recte facit*. Lepieyći że się łotr y zbrodzień będzie bał práwá á zwierzchności, á niżeli się ludzie wszyscy dobrzy máią bać łotrow y swowolnikow, których iuż iest pełno. Do tego nam przyszło: cosmy się niechcieli bać iednego Páná y zwierzchności iego, to się teraz wszyscy wszystkich boimy. Azaż teraz w Polsce iest kędy bezpieczeństwo, w domu, w drodze, y ná inszym mieyscu, náwet w kościele? ázaż się nie boi ten który páchołká przy sobie nie ma, tego który chowa pięci páchołkow? Abo, áza się ten nie boi z pięcią páchołkow, tego który ma dziesiáci páchołkow? Azaż zásię ten który chowa dziesiáci, nie boi się tego który chowa dwádziesciá? Abo tenże dwudziestu nie boi się tego, co ze czterdziestá iezdzi páchołkow? *et sic per consequens*. A tego co ze stem ábo z kilka set iezdzi, áza się go nie wszyscy boią? Iuż ten bierze y czyni co chce: á żaden mu nie rzecze, chyba, Miłósciwy pánie: y z łotrow czynimy pány: á niechcąc się bać iednego páná y zwierz-

chności iego, boimy się wszystkich łotrow y swowolników. Nie trzeba się dobremu prawą bać, bo dawno napisano: *Oderunt peccare boni virtutis amore: a zły niech się boi, bo oderunt peccare mali formidine poenae. Stultum est trepidare, ubi non est timor.* Nie boymy się, czego się wszyscy ludzie na świecie we wszystkich państwach nie boją: bo wszędy, nie tylko w Chrześcijaństwie, ale y w Pogaństwie zwierchność nad sobą czują, y wszędy złego imają: tylko w Polsce nie, za złym wykładem prawą dobrego.

Więc y to dziwna: kiedy kto w Polsce oszalecie, tedy go wiążą y sadzą: a kiedy kto z szaleństwa pachołkow naprzyjmuie, y wszystkę niecnotę broi, to mu nie nic czynią. Ale kto rzecze: Prawdą, że to zle iż tak wielka swawola w Polsce, ale się tego boję, że kiedy ten Státut w rezę swą wprawimy, tak iako był postanowiony: tedy to będzie, że tylko chudą Szlachtę imać, a możnym przepuszczając będą: gdyż to dawno na Vrzędniki napisano: *Dant veniam coruis, vexat censura columbas.* Temubym tedy tak rozumiał zabieżeć: Reassumować Státut Kázimierzow, roku 1447. *de Gue-*  
Herb.  
fol: 10 *ris* vezyniony, z tym dokładem, aby była zamierzona y postanowiona liczbą chowania czeladzi y sług. To iest, aby żaden by nawiętszy y bogátszy Pan, nie chował więcej sług ani háydukow nad trzydzieści ábo pięćdziesiąt osob: gdyż tą liczbą by nawiętszy Pan y Książę może się kontentować. O Moyzeszu piszą o wielkim hetmánie: máiąc pod swą władzą tak wiele set tysięcy ludu, a iednak nie chował tylko iednego słuęę. Kiedyby się tedy tych niepotrzebnych sług nie chowało, tedyby się zabieżało dwiema rzeczom: Naprzod, żeby nikt nie był srogi Vrzędowi z pachołki, iako teraz bywają niektorzy. A druga, łatwieyby Szláchćicowi o słuęęę, ktorego teraz z trudnością dostawa:

bo się co żywo ná proznuiący chleb vdáło. Druga, dołożyc y tego do tey gwery, áby nikt nie śmiał iezdzic z chorągwiámi, z bębny, z trąbámi: gdyż to Krolom y Hetmánoni tylko służy. A ktoby śmiał chorągwie rozpuszczáć w Koronie, áby był według tego Státutu Władysłáwá, od Stárostow imány iáko swowolny, y wsi cudzych postoszyciel: bo taki we wsi pustki czyni. á iesliby kto takiego zabił, ktory pod prywatną chorągwią iezdzi, áby o iego głowę żadna trudność nie byłą, iáko *pro hoste patriae*. A ná Stárosty áby byli pilnieyszy w exekucyey ták z bannitow iáko y swowolnikow á nie folgowali pánom ábo powinnym, reássumowác Státutá stáre, Olbráchtow w Roku 1496. Zygmuntá pierwszego w Roku 1507. áby ich Trybunał poenował, nie iáko teraz czyni dla wziátku swego, winá stá grzywien, ále *privatione officii*. Pewnie kiedyby Stároście szło o stárostwo, nie byłby ták niedbály w exekucyey, iáko teraz bywa, kiedy wie że mu tylko o sto grzywien idzie, ktore często stroná zástępuje zá Stárostę, żeby z niey exekucyey nie czynił: bo woli sto grzywien dáć, niżeli kilka ábo kilkánaście tysięcy stronie práwo przewodzącey. Niech ieno Stároście poydzie o stárostwo, będziec on exekucyá czynił, y Szláchty do pomocy nie będzie vżywał: bo nie mász ták słábego Stárosty, ktoryby Szláhćicá by namoźnieyszego nie zdołáł, zwlászczá przy Práwie pospolitym.

Herb:  
fol: 34.Herb:  
fol: 33.

Wracáiąc się tedy do pierwszej rzeczy, rádżę áby ten Státut, *de non captiuando nisi iure victo*, był ták deklárowány Constitucyą nową, iáko iest *originaliter* dány, *cum ista exceptione* iáko iest támże położona: á będzie prędka z łotrow sprawiedliwość.

Co się tycze Zydowskich wolności w Státut wpisánych, te nie miały co czynic w Státucie: bo się

Zydow-  
skie prá-  
wá.

ich tam siła łowi, nie tylko prywatnych osob, ale y sędziow, ktorzy zá tym ich wpisáním rozumieją, że mają mieysce v sądow y prawá. ná czym się bárzo mylą: gdyż nikogo do zachowania tych wolności nie obligują, ani obligować mogą z tych przyczyn. Naprzod, że te prawá y wolności ich, iesli ieszcze *in rei veritate* im były dane, bo y o tym wątpię, gdyż żaden oryginału tego nie widział: nie ściągáłyby się tylko ná samą Káliską ziemię, á nie ná wszytkę Wielką Polskę. Bo ten Bolesław, od ktorego się mienia mieć te przywileie, nie był Krolem Polskim, ani całym Książęciem Wielgopolskim, iáko w Státucie piszą, ale tylko był Kaliskim książęciem, ná co iest wywodow siła. Czytay Kromerá *de rebus Polonorum, libro 8. folio 149. Et lib: 9. fol: 156.* Gdzie wspomina tego Bolesławá dział z brátem Przemysłem, że się ná część tego Bolesławá dostało Gniezno, Kálisz, Wieluń, Pyzdry, Srodá, Bnin, Biechow, á nie więcey. A Przemysławowi dostał się Poznań z inszemi miásty. Po śmierci ten Bolesław nie ostawił po sobie męskiej płci, tylko trzy dziewczki, o czym *Cromer fol: 169.* Jesliby tedy te wolności miały mieysce, *quod non conceditur:* tedyby nie służyły tylko ná dział tego Książęciá Káliskiego, á dáley nic. Ale y temu nie wierzę, żeby to Książę miało dáć takie wolności: bo tego w Kronikách nie wspomniono. Do tego y to przyczyná nie máła, że on czás choćiay było Książát w Polsce bárzo wiele: a przecię żadnemu Książęciu Kronikarze nie dáli tego tytułu, ktory temu Bolesławowi dáli: bo go zowią w Kronikách swych *Boleslaus Pius. Cromer fol. 169.* Czegoby mu byli pewnie nie przyznawali, kiedyby się był takim postępkem y przyáznią Zydow niewiernych pomázał. Jednak iesliby były dane, tedyby się nie ściągáły iedno ná Káliską ziemię, á dáley nic. A iesli Zydowie rzeká, że te wolności

Kázimierz wielki krol Polski potwierdził. tedy ná to iest respons: *Confirmatio in tantum valet, in quantum originale*. A iż oryginał nie ściągął się tylko ná Káliską ziemię, tedy y konfirmácyey szerzey poćiągąć nie mogą. Trzebá im tedy było nowego Prává Kázimierzowego, á nie konfirmácyey, y to na Seynie, nie *privatim*. Jeśli rozumieli Zydowie, że tá konfirmácyá potrzebna byłá od Krolow Polskich: czemuż iey nie otrzymáli od Bolesłává Pudyká, który w ten czas ná krolestwie Polskim siedział, kiedy ten *Boleslaus Pius* Kálisz trzymał, gdyż to łączno było v Bolesłává Pudyká zá pieniądze dostać! bo o nim Kronikarze piszą, *Cromer fol: 166.* że ná sądzie nie bárzo sprawiedliwości przestrzegał, y vpominki rad bierał: á przecię od niego tego kupić nie mogli. Abo iesli nie od Bolesłává Pudyká, więc od drugiego po nim krola Leszka czarnego: ábo zaś od trzeciego krolá Przemysła synowcá tego Bolesłává Piusá: ábo od czwartego Władysłává Lokietká: ábo od piątego Waclává: ále żadnego z tych konfirmácyey nie máią. Dopiero od szostego krolá Kázimierzá wielkiego, który nie był nic w rodzie Bolesłávowi, konfirmácyá otrzymáli po otrzymanym originale we stu lat. pięknie záprawdę. Potym od támtého czásu po Kázimierzu wielkim wyszło lat dwieście siedemdziesiąt y sześć, y Krolow dwánaście: á iednak przez tak długi czas nie mogli otrzymać żadney konfirmácyey, choć się z wielką pilnością stáráli y stáráią. O czym czytay w prefácyey Státutu Laskiego, który zá Krolá Alexandrá Státut Polski napierwey wydawał, który w swey prefácyey o tym przywileiu Zydowskim tak pisze: *Cuius Privilegii autoritas quoniam ad privatum terrarum Maioris Poloniae dominatum, et non ad universas Regni terras refertur: eo quod Dux ipse toti Monarchiae Poloniae nondum imperaret: idcirco per unicum Re-*

*gium instaurata Monarchiae succedentium, videlicet per magnum Kazimirum Regem confirmatum fuit. Apud alios verò Reges, ac ab Illustris: Domino nostro Alexandro, quamvis per Iudaeos interponeretur, promittereturque auri vis magna, tamen specialis confirmatio minimè impetrata.* Iáko tedy original niepewny: ták y confirmácyá ieszcze wátpliwsza. Bo Kromer y inszy Historycy Polscy piszą, że tego roku 1333. kiedyby była confirmácyá miała być dána, y dopiero vmárl Władysław Lokietek oćiec Kázimierzow, á syná tego Kázimierzá ieszcze máłego zostáwił: y przetoż przy koronácyey iego, dano mu zá opiekuná Ianá Mielsztyńskiego. Skąd iest podobieństwo wielkie, że ten Kázimierz máłym będąc, nie mógł ták prędko być obrány, żeby iednego roku miał mu oćiec vmrzeć, y on tegoż roku koronowány miał być: á awłaszcza że y Kroniki dopiero początek iego pánowania piszą *ab anno 1334.* w rok po tey confirmácyey. Iedná tedy z tego dwoygá musi być: ábo Zydowie iákąś niewłasną confirmácyą Kázimierzowę vdáią: ábo iesli własną, tedy się zostáć nie może: bo y ten czynił ktory lat nie miał, bo sam pod opiekunem był. Iesli zaś Zydowie rzeką, że generálna confirmácyá, którą czynią Krolowie Polscy przy koronácyách swych, ściąga się y ná tych wolności: tedy to *negatur.* Bo Zydowie nie są *de corpore Regni:* y owszem: *in contrarium* Constitucye różne zábraniáią im nie tylko ták wielkich praw záżywać, ále áni myt, cel, poborow wybierać, áni Chrześćianiná w domu swoim chowác. Do tego przypátrzywszy się confirmácyom praw nászych wszytkich: tedy káždy zrozumie, iż tá confirmácyá generálna nie ściąga się ná te Zydowskie wolności: bo wszytkie práwá przez Krole poprzysiężone wspomináią y poczynáią się od Kázimierzá Wielkiego, y miánuią się *specificè* wszysey Krolowie áż do ostatniego ktory czyni

konfirmacyą, y tak piszą: *Omnia Privilegia, donationes, libertates, praerogatiuas, etc. per Magnum Kazimirum, Ludovicum Loys nuncupatum, Wladislaum, etc. iuste et legitime concessas et emanatas, ac iuri communi non contrarias.* A iż tych wolności nie nadawał on Kázimierz, ani żaden z miánowanych Krolow: tedy też y tá *generalis confirmatio* nie ściąga się ná nie. Czego popráwnie sam porządek Státutow Koronnych y mieysc, ná którym są położone te Zydowskie wolności. Bo Laski swoy Státut takim porządkiem wydał: iż wszystkie práwa poczawszy od Kázimirá Wielkiego, porządkiem kładł, iáko ktory Krol po Krolu następował. Iesliby te wolności rozumiał być od Bolesławá támtęgo Káliskiego Książęciá: tedy ie miał na pierwszym mieyscu położyc przed Kázimierzowymi Státuty: á iesli za Kázimierzowe, tedy między Kázimierzowemi: ále tego nie uczynił, y owszem zaczawszy práwa od Kázimierzá Wielkiego, *ab anno 1368.* y położywszy wszytkie aż do ostátniego ná on czas Krolá Alexandrá, y Státut iuz zawárszy, dopiero włożył te Zydowskie wolności. y to z tą kondicyą, nie dla ich wagi ábo konfirmowánia, ále dla obrony Chrześciánow. to iest, dla wiadomości takiey, iáka się tu pisáła o nich. Znać że też coś takiego Zydowie v drugiego Kázimirzá *privatim* byli otrzymáli zá pieniądze, ale to zá *publice* roku 1454. tenże krol zepsował y rewokował, iáko rzeczy práwu przeciwnne. Bo gdyby się te wolności ná plácu zostác miály, lepszaby kondicya Zydowska byłą niżli Chrześciánska. coby było z obrażeniem máiestatu Bożego, y háńbą nászą, v ktorých *mancipia totius mundi dominantur nobis.* Niech się poczuwáią pánowie, ktorzy z nimi árendy y sprawy miewáią, iáko Páná Bogá tym obrażáią: á przynamniey niech się domysławáią, czemu tych lat zbiory ich nie długo trwáią, iáko

przedtym zá oycow ich trwały: ktorzy z Zydami sprawy nie niewáli. Wiem że temu skryptowi memu z czerwonymi złotymi zábiegáć będą, bo to ich dawny obyczaj, wszytkiego zá pieniądze dopináć: ále ich też od nich nie biorą tylko Iudaszowie: á też Iudaszowę zapłatę tacy odnoszą. Tak oni pieniędzy nie żáłuią, że kiedy przedárowáć nie mogą, áby czego przeciw im nie stánowiono, ábo o ich łotrostwách, nie pisano: tedy się wszyscy by też y z drugich państw odległych ná pieniądze skłádáią: á książki one ktore przeciw im były wydáne, z libráriey wykupią, żeby *memo-ria* o nich nie była.

Rádzę tedy, áby te ich przywileie z Státutu były wymazáne, y právem zákázáć, áby ich więcey w Státutá nie kładziono. á żeby ináczey Zydowie nie przysięgáli tylko na Rodáł ná świnię skorze, ták iáko iest w Laskiego Státucie fol: 163. *Titulo, Iudaeorum iuramentum contra Christianos. Lupus in fabula.* O wilku mówią, á wilk we drzwi. Ták się mnie włásnie sstáło, w ten czas kiedym to swoje pismo kończył, y do druku gotował: tá swawola ktora pod Lánczutem nád kościoły kátholičkimi zá pieniądze męstwá dokázowálá, ktorey było do dwu set ábo y więcey, w niebytności Jego Měi Pána Stárosty nášzego, ná ten czas przy Węgierskiej gránicy zábáwionego, nátecháli ná tę wieś, w ktorey mieszczą, ná máiętnóść Ziemską dziedziczná, bo krolewczynny nie nie trzymam. tám sobie przeciw práwu y Constitucyey świežo na przeszłym Seymie vezynioney stánowisko vezynili: á nie tylko w tey kędy stánełi, ále y w drugiey wsi moiey, poddáne ták męczyznę iáko y białe głowy pobili, potłukli, że im stácyey dáwáć niechćieli: pobiwszy poddáne, co było v nich w gumnie, w stáyni, w oborze, y w komorze, zábráli: poddáne poniszczyli, máiętnóści obiedwie splundrowáli,



y wniwecz obroćili: co mi przychodzi z wielkim żalem pi-  
 sąć y cierpieć. y dla tegoż tymże goręcey piszę y proszę,  
 áby temu złemu ząbiegano práwy surowszemi, y exekucyą  
 pilnieyszą: ieśli nie ná mężoboyce, ktorzy w zwádzie ábo  
 z inney przyczyny krew rozlewáią, tedy wždy ná te *siccarios*  
*et assassinos*, ktorzy ná tym leżą, że się zá pieniądze ná-  
 muia, kiedy się dwa powádzą: á dziś v iednego bywszy,  
 iutro do przeciwney strony przystána. ktorých się v nas siła  
 náplodziło, y od nich nawiętszą biedę teraz ćierpimy. A iż  
 podobno nie wszyscy wiedzą, co zá różność iest *inter homi-*  
*cidas et assassinos*, y iáko ie práwá Cesárskie opisály, y iá-  
 kie im karánie náznáczono, żeby kto nie rzekł, iż to mo-  
 wię z swey głowy: tedy tu położę tráktat ieden osobny,  
 ktory o tákich zbrodniách z Cesárskich praw wydał ieden  
 zacny człowiek y vezony *Doctor Iuris utriusque Iodocus Da-*  
*muderijs*, w księgach ktore zową *Praxis rerum criminalium*,  
 cap: 83. fol: 233. ktorego słowa takie są:

*Assassini sunt occisores conductitii, hoc est scelerati, sicca-*  
*rii, milites aut emeriti, aut exauthorati, ad hoc ab aliis mer-*  
*cede conducti, precibus aut praemio, ut alios (in quorum ne-*  
*cem coniurárunť) incautos opprimant, oppressos miserè et sub-*  
*dole, ubi et quando sese commoda praebebit occasio, necent et*  
*interimant. Tales item sunt, qui idem praestant sub alicuius*  
*Ducis iuramento adhuc militantes. Huiusmodi igitur assassini*  
*simul atque suam operam ad alicuius occisionem alteri addi-*  
*xerunt, ob pollicitum praemium, et ob pactam pecuniam: ho-*  
*miciđii criminis rei ilicò fiunt, et ultimo supplicio plectendi*  
*sunt: etiam si facto, et re nunquam tale homicidium commit-*  
*tant. Si verò scelus tandem ex pacto perpetrárint, tum gra-*  
*uius illi, quàm pro simplici homicidio puniendi sunt, quando*  
*ipsum etiam delictum, quod pecuniae gratia committitur, enor-*

*mius sit, quàm quod citra pecuniae mercedem perficeretur, ideoque poena debita grauius etiam intenditur. Huiusmodi praeterea assassinos, et homicidas conductitios, omnibus et passim iura (citra hoc vt vllam humanam poenam incurrant) interimere permittunt: potissimum autem quando talis criminis rei diffamantur, et per iudicem conuicti fuerint. Quisquis autem huiusmodi nefarios assassinos conducit, ipsisque praemium et mercedem statuit aut numerat, assassinatorem vocamus, qui non secus puniendus est per iustitiam, quàm ipse principalis perpetratur. Quin et eadem parique poena mulctandus est, quisquis dictos assassinos hospitio recipit, defendit, abscondit, aut ex simili fauore vllum subsidium confert. Hoc praeterea nefarium malum, id est assassinatum, iura aded habent exosum, vt praeter corporalem mortem, tum assassinatorum, tum assassinorum bona omnia, (praecipue post factum) deinde etiam ipsorum fautorum bona fisco adicienda statuerint etc.*

Tom chciał ná ten czás pokázác, iáko się práwá po spolite tákiemi zbrodniámi brzydzą, y iáko rownemi winámi tych karzą, ktorzy się zá pieniądze náymuią, iáko y tych ktorzy im pieniądze ná to dáia. By się kiedy obaczyli nászy Przemysłánie, v ktorych się to bárzo złe záğęściło: bo skoro się ieden z drugim zwádzi, to ná się woyská zbieráia, y tych łupieżcow kupáni przymuią ná zgubę swoię. Bo niewiedzą tego że ieden drugiemu nic nie vezyni przez te ludzie, iedno káždy sobie, płáçąc im ták drogo, y ná chlebie swym chowáiaç: więc choć by wždy tylko ná swym chlebie, ále ieszcze co gorsza, że y ná cudzym: bo muszą y sąsiadow dosiágáć, y wszystkich w vbstwo przywodzić. Tym się Przemyska ziemiá zubożyła y do zguby przyszła. Nie zábieżáli temu, przydzie požarem tá biedá y na wszyt-

kę Polskę. Trzebá tedy zábiegáć zá wczásu: *Nam tua res agitur, paries cùm proximus ardet.*

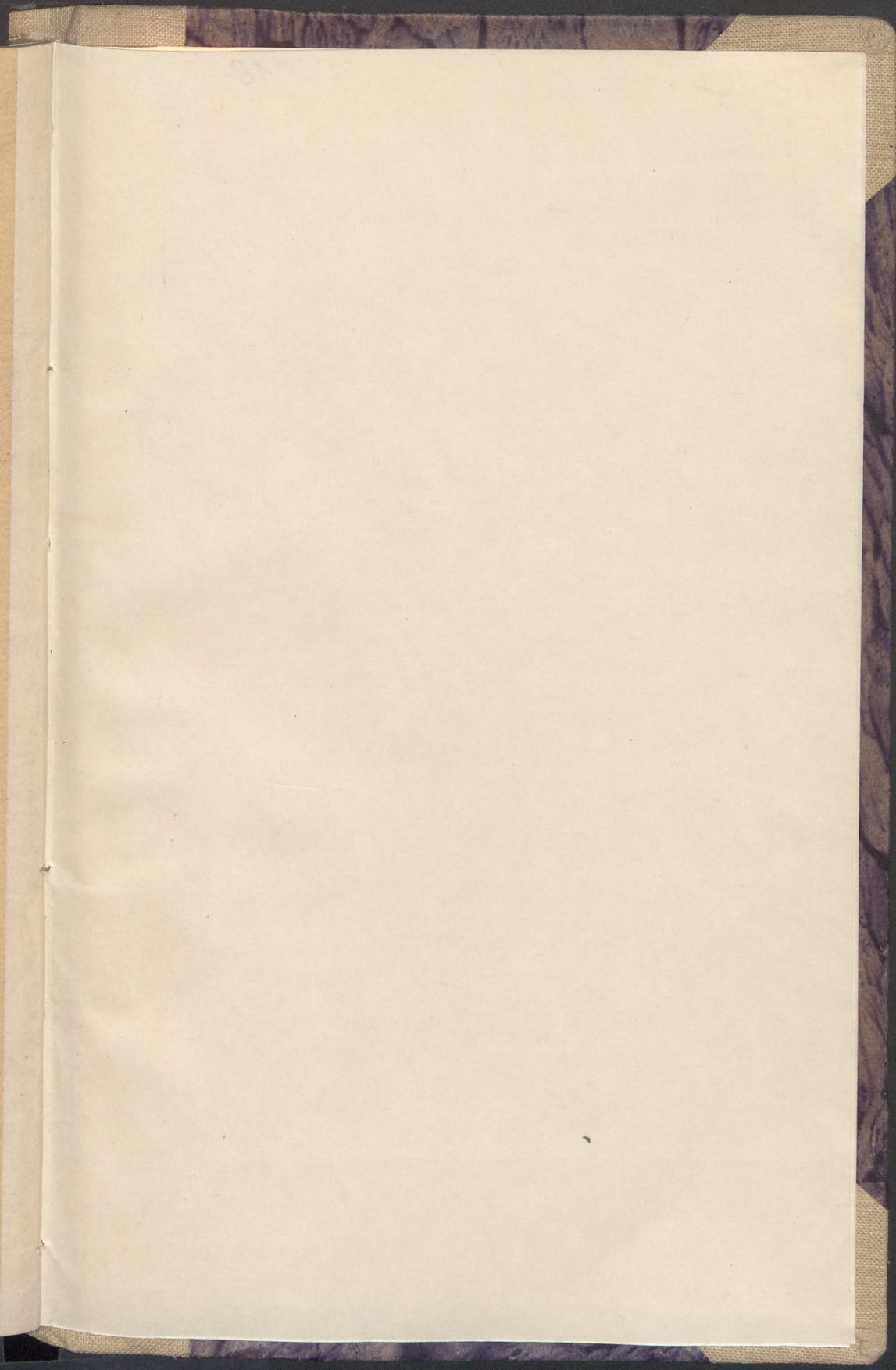
Widząc iá, że temu zábiegáią nasze kráie rozmaítymi sposoby: to Constitucyámi, to Confoederácýami ábo spiskámi spólnemi, ktore spiski iesli sá dobre, niechcę tu o tym pi-sáć, bo nie iest tego mieysce: to tylko przypomiń, że sá málo potrzebne y niedoskonałe, bo ná iedną stronę mogá się przydáć, iesli sobie słowá y spisek chowác będą, że się temu łotrostwu odiać mogá: ále ná drugą stronę niedosko-nałe sá, kiedy ktorego z Confoederatow ábo wszystkich, prá-wem o głowy przywáć będą, iáko z tego wynisć máią? Rozumiałbym tedy tak, iáko práwá Cesárskie wyzszej po-łożone opisuią, Constitucyey Seymu przeszłego *fol: 6. Titulo, O ludziách swowolnych.* popráwić w tym: Aby o takiego swowolniká y głównaymitá nikomu áni práwem, áni żadnym inszym obyczáiem nie bylá trudność zádawána, ktoby go, *etiam priuatus*, zabił: gdyż ci ludzie bannicyą w smiech so-bie obróćili. Bo ieslić to práwá Cesarskie dozwaláią tam kędy tego mnieysza potrzebá iest, bo tam wszyscy w miá-stách ná bezpiecznych mieyscách mieszkaią: á czemuby v nas nie miáło być wolno, kędy wszyscy różno po wsiách mie-szkamy, á zá tym tey biedzie bárzies podlegli? A iż to z náture mamy, że pospolicie ognia nie gásimy poki nas nie vgara, ktory ogień podobno w gornych Woiewodztwách nie ták się ieszcze zápalił iáko v nas: á gorne Woiewodztwá pospolicie spráwy Seymowe trudniá, swoich rzeczy dopinájąc, o nasze málo, ábo nic niedbáią: przetoż iesliby ktore Woie-wodztwá ná tę potrzebną Constitucyą nie pozwaláły, tedy dáć *facultatem* Posłom naszym, áby iá ná kráie nasze vchwa-lili y przynieśli.



355918

69. —

40176/14754



Biblioteka Główna UMK



300020638401

